



Rządowy projekt przygotowań do polskiej prezydencji w UE jeszcze w listopadzie zostanie przyjęty przez Radę Ministrów. Polskie przewodnictwo, przypadające w II połowie 2011 roku, będzie kosztowało ok. 330 mln zł.

Zapowiedział to w czwartek w Sejmie szef UKIE Mikołaj Dowgielewicz, pełnomocnik rządu do spraw koordynowania przygotowań i przeprowadzenia prezydencji Polski w Unii.

Zastrzegł, że są to wstępne szacunki, które wskazują, że koszt prezydencji Polski w Unii na jednego obywatela będzie wynosił ok. 9 zł, czyli ok. 330 mln zł. Jak dodał, jest to porównywalne z kosztem zakładanym przez prezydencję węgierską, która będzie poprzedzała naszą.

Dowgielewicz poinformował, że Polska chce, aby znacząca część wydarzeń w czasie przewodnictwa odbyła się u nas w kraju. Jak dodał, z 16 do 20 wydarzeń na wysokim szczeblu, m.in. spotkań unijnych ministrów, przynajmniej połowa miałyby odbyć się w Polsce, ale poza Warszawą.

Szef UKIE zapowiedział, że do końca roku zostanie ogłoszony konkurs dla regionów Polski, po to, aby ci, którzy mogą zaproponować najlepsze warunki, otrzymali możliwość organizacji takich spotkań.

Dowgielewicz podkreślił, że rząd premiera Donalda Tuska zdecydował, że "nie zamieniamy się na prezydencję z nikim innym, a to wynika z tego, że chcemy być liderem naszej trójki". Zwrócił uwagę, że jest pewna koncepcja polityczna zawarta w trójkach unijnych (trzech państwach kolejno sprawujących przewodnictwo w UE), że jest wśród nich zazwyczaj jeden duży kraj. W "trójce" wraz z Polską znajdują się Dania i Cypr.

Szef UKIE zaznaczył, że w obecnym trio tym dużym krajem jest Francja, w następnej "trójce" Hiszpania, a w kolejnej - Polska.

"Gdybyśmy z tego zrezygnowali, oddalibyśmy także pewien kapitał polityczny, który zyskujemy i w związku z tym nie mamy zamiaru tego zrobić. Uważamy, że dla skutecznego przeprowadzenia prezydencji, dla skutecznego realizowania naszych priorytetów, obecny układ kalendarzowy jest najlepszy" - tłumaczył Dowgielewicz.

Przedstawiał on posłom informację w sprawie przygotowań Polski do prezydencji w UE. W pytaniach posłów kilkakrotnie pojawiła się sprawa zbieżności polskiej prezydencji z przypadającymi na drugą połowę 2011 r. wyborami parlamentarnymi.

Dowgielewicz ocenił, że wybory w trakcie prezydencji "byłyby to dość niefortunny scenariusz".

Jednak, jak zastrzegł, dzisiaj "nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak się ten kalendarz polityczny w Polsce ułoży". Jego zdaniem, lepszym rozwiązaniem byłyby wybory przed przewodnictwem Polski w UE, ale - jak zastrzegł - nie chce się w tej sprawie wypowiadać.

Minister podkreślał, że polskie przewodnictwo w UE to temat "wymagający ponadpartyjnej, a nawet narodowej zgody".

Jak mówił Dowgielewicz, rząd w przygotowaniach do przewodnictwa kieruje się kilkoma zasadami. Pierwsza z nich mówi o tym, że jest to "zadanie ponadpartyjne, które jest realizowane w duchu otwartości i dialogu". Dlatego, podkreślił, przedstawiciele parlamentu zostali zaangażowani w prace nad rządowym programem przygotowującym prezydencję.

Dowgielewicz poinformował, że ten program został przyjęty przez Komitet Europejski Rady

Ministrów w ubiegłym tygodniu; rząd zajmie się nim jeszcze w listopadzie.

Druga z zasad, jaka przyświeca przygotowaniom do prezydencji to - jak mówił Dowgielewicz - minimalizacja kosztów.

Zaznaczył, że w przygotowaniach do prezydencji ważna jest kwestia, czy do tego czasu wejdzie w życie Traktat Lizboński. "Chcielibyśmy, aby Traktat Lizboński wszedł w życie jak najrychlej" - powiedział Dowgielewicz.

Odnosząc się do pytania o priorytety polskiego przewodnictwa powiedział, że zostaną one wstępnie określone wspólnie przez Polskę, Danię i Cypr w pierwszej połowie 2009 r. Dania i Cypr będą sprawować prezydencję w UE po Polsce, a - jak dodał - Dowgielewicz, priorytety określone są przez "trio" państw obejmujących przewodnictwo po sobie.

Szef UKIE zastrzegł jednak, że w 2009 r. odbędą się wybory do europarlamentu, a następnie wyłoniona zostanie nowa Komisja Europejska. "To oznacza, że realnie o wspólnych planach i działaniach z Komisją Europejską i z PE możemy mówić dopiero od listopada 2009 r." - powiedział.

"Planujemy, że uzgodnienie z KE inicjatyw legislacyjnych, które chcielibyśmy widzieć w pracach Rady w czasie polskiej prezydencji, nastąpi pod koniec 2009 r. i na początku 2010 r." - poinformował Dowgielewicz.

Jak dodał, rząd chciałby, aby w 2009 r. odbyła się w Polsce wstępna, programowa debata na temat polskich priorytetów.

Dowgielewicz powiedział, że wśród polskich priorytetów znajdzie się m.in. sprawa kontynuacji programu "Partnerstwa Wschodniego, a także "wzmocnienie rynku wewnętrznego". Jak mówił, rząd liczy, że za polskiej prezydencji nastąpi "znaczący postęp w legislacji dotyczącej dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w energię".

Szef UKIE ocenił, że przygotowania do prezydencji idą dobrze. "Zostały powołane zespoły robocze, a w każdym resorcie zidentyfikowaliśmy ilość osób, które powinny być objęte systemem centralnych szkoleń" - dodał.

O informację w sprawie przygotowań do polskiego przewodnictwa wnioskował klub Lewicy.

Według szefa tego klubu Wojciecha Olejniczaka, zespoły organizacyjne przygotowujące prezydencję powinny sprawnie działać na dwa lata przed jej przyjęciem.

Olejniczak ocenił, że potrzebne jest ponadpartyjne porozumienie do przeprowadzenia przygotowań do polskiego przewodnictwa. Według Lewicy, należy również przyspieszyć wybory parlamentarne.

"W warunkach polskich nie da się przeprowadzić dobrze i skutecznie prezydencji w czasie kampanii wyborczej, należy więc podjąć zobowiązanie już dzisiaj, przez wszystkie formacje polityczne, by wybory odbyły się przed prezydencją, czyli najpóźniej w pierwszej połowie 2011 r." - mówił Olejniczak.

Z kolei poseł PiS Karol Karski chciał się dowiedzieć, czy rząd podjął próby rozmów z innymi państwami UE, z którymi mógłby ewentualnie "zamienić" termin prezydencji, tak by uniknąć przekładania terminu wyborów parlamentarnych.

"Nie należy do tych sprawy podchodzić w ten sposób, że jedynym możliwym rozwiązaniem jest przeniesienie terminu wyborów w Polsce. Wybory dopiero się odbyły, rząd Donalda Tuska jak widać nie daje sobie rady i zastanawia się, jak uciec od odpowiedzialności, jak skrócić swoją kadencję" - uważa Karski.

Dowgielewicz odpowiadając na pytanie posła PiS podkreślił, że moment na tego typu decyzje minął w zeszłym roku. "Rozumiem, że poprzedni rząd prowadził pewne prace koncepcyjne czy zamienić się z kimś czy się nie zamienić" - mówił.

Karski precyzując swoje pytanie na koniec debaty, mimo zastrzeżeń prowadzącego obrady wicemarszałka Sejmu Stefana Niesiołowskiego, powiedział, że chodziło mu o to, czy Polska nie mogłaby zamienić się z kolejnym albo poprzednim dużym krajem w trójce. Poseł PiS zaapelował do premiera o rozważenie tej kwestii.

W odpowiedzi Dowgielewicz powiedział, że w kluczowym momencie dla Polski, kiedy będzie negocjowany nowy unijny budżet, Polska powinna mieć także do dyspozycji takie narzędzie, jakim jest prezydencja.

"Nie chciałbym, żeby Polska wysyłała taki sygnał do partnerów europejskich, że chcielibyśmy przenieść prezydencję na rok 2013. Uważam, że to byłby zły sygnał, bo jesteśmy ważnym krajem UE i musimy grać w pierwszej lidze" - podsumował Dowgielewicz.

*źródło: EuroPAP*